

Perskim okiem cz. VI

Jerzy Białobok

Ciesz się bardzo fakt, że polscy hodowcy są coraz bliżej na dużych pokazach, wygrywają klasy lub są w pierwszej trójce. Wiąże się to na pewno z dużą presją wewnętrzną, a co za tym idzie - sięganiem po coraz modniejsze ogiery, czasami nie bacząc na to, jakimi matkami dysponujemy.

Parę lat temu myślałem, że czas między aukcjami biegnie z szybkością galopu, zamykając rytmiczne życie stadnin arabskich i ich hodowców. Dzisiaj ten czas nabrał prędkości światła - dopiero zgąsły reflektory po aukcji janowskiej, a już publikujemy nową listę koni na sprzedaż, jesteśmy po najbardziej widowiskowym pokazie arabskim - Salonie Konia w Paryżu.

Z pewnością mijający rok 2010 nie należał do najszcześniejszych w moim życiu, mimo wielu sukcesów hodowlanych, które związane są ze Stadniną Koni Michałów. Kiedyś moi dziadkowie mówili, że to przez „plamę na słońcu” gromadzi się tyle nieszczęścia i smutku w jednym roku.

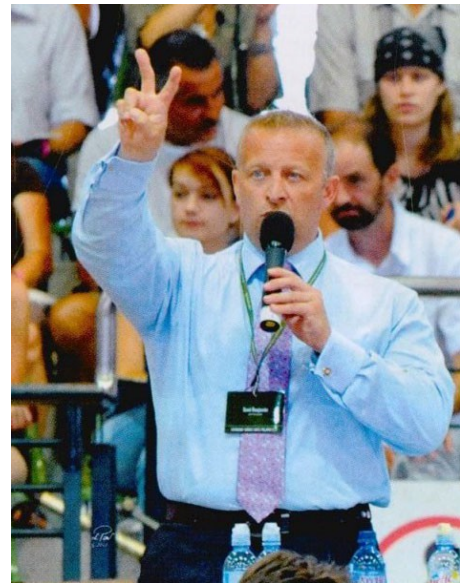
Z pewnością mijający rok został też przykryty całunem żałoby po katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem, która to najpierw zjednoczyła Polaków -jak zawsze w chwili zagrożenia, a później podzieliła naród - zwłaszcza polityków, i tak pozostanie przez długie lata bez względu na ogłoszenie wyników raportu o przyczynach katastrofy.

Z naszego grona hodowców odeszli na wieczny spoczynek ludzie bardzo nam potrzebni, związani mocno ze środowiskiem „arabskim”.

Wojtek Kowalik - hodowca w pełni sił, prezenter, a przede wszystkim menadżer, pracujący od wielu lat poza granicami Polski, świetnie promujący konie narodowej hodowli. Podczas urlopu w Marcinkowie wyszedł na pastwisko do swoich koni i już nigdy z niego nie powrócił.

Zenon Lipowicz - człowiek epoka, znakomity trener koni wyścigowych (zwłaszcza arabskich) w Polsce i USA, ambasador polskiej hodowli koni arabskich w Stanach Zjednoczonych, autor wielu fachowych publikacji, odznaczony przez Prezydenta RP najwyższym orderem dla Polonii. Miał bardzo rozległe plany, zbiera! materiały do następnej książki o koniach i ich hodowcach, której już nigdy nie napisze. Zgromadził w swoich zbiorach w Arizonie olbrzymią kolekcję książek, obrazów, filmów i fotografii o tematyce końskiej i zawsze chciał wrócić do Polski. Dom, który prowadzili wspólnie z żoną Jolantą w Scottsdale, był polską oazą -przewinięło się przez nią bardzo wielu rodaków koczujących w USA lub będących przejazdem.

Dokładnie dzień po śmierci Zenka Lipowicza dotarta następna smutna wiadomość - o śmierci Andrzeja Do, jednego z najstarszych hodowców koni arabskich. Obok Zygmunta Braura należał do pionierów tworzących podwaliny hodowli prywatnej. Zawsze miły, uśmiechnięty tym charakterystycznym zagadkowym chińskim uśmiechem. Stworzył pierwsze towarzystwo prywatnych hodowców, chciał ich jednoczyć w imię wyższych celów hodowlanych, ale nie zawsze znajdował zrozumienie wśród „młodych walecznych”, którzy - jak to w kraju bywa -założyli swoje własne, kolejne towarzystwo, bo chcieli być najważniejsi. Patrzył na to z pewną pobłażliwością, bo wiedział jaki będzie jego koniec, miał bardzo filozoficzne podejście do świata mierzonego historią tysięcy lat.



Scott Benjamin w akcji.
Fot. Lidia Pawłowska



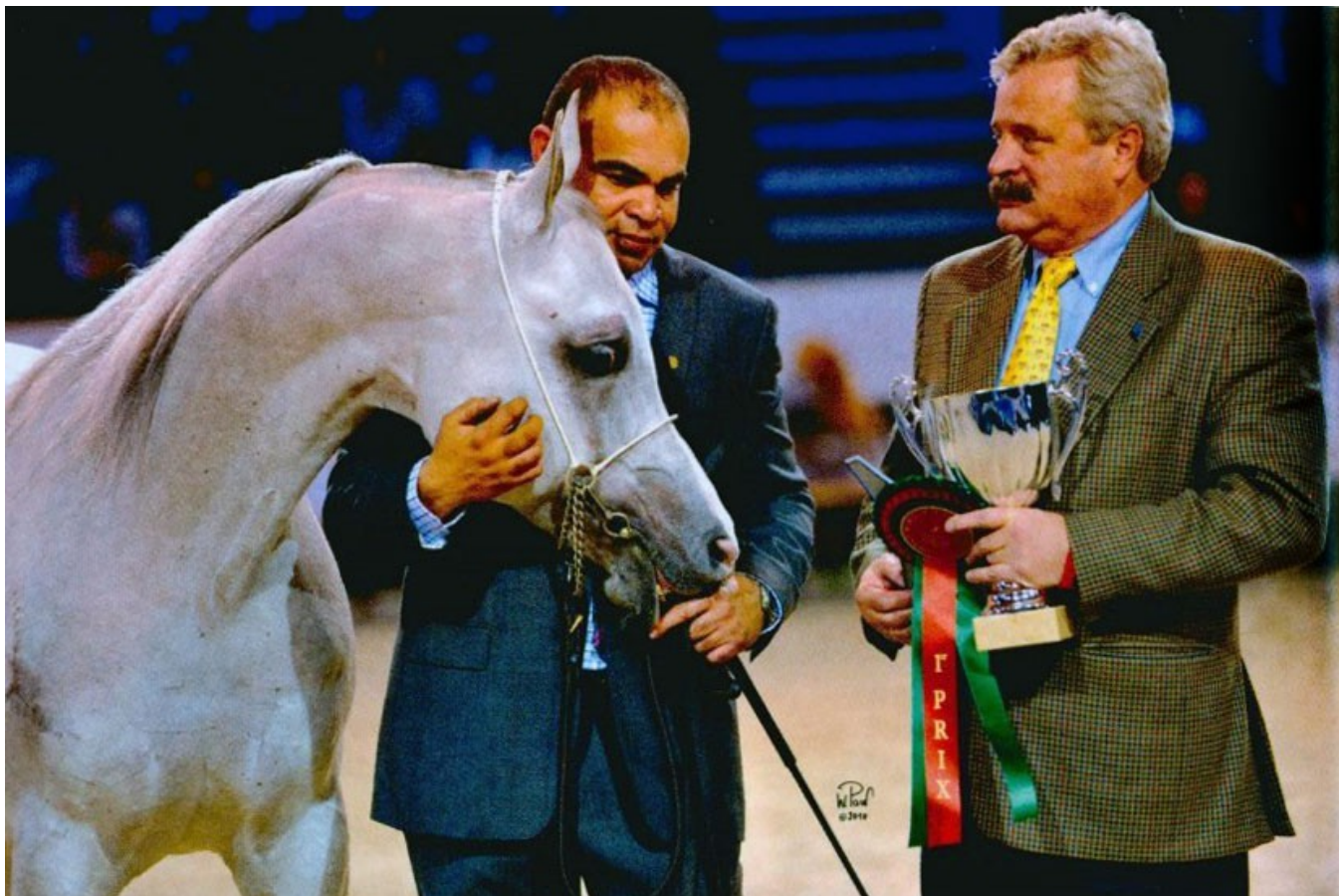
Srebro dla Emandorii - Paryż 2010. Od lewej Jerzy Białobok, EMANDORIA, Mariusz Liśkiewicz. Fot. Lidia Pawłowska.

Będzie mi brakowało tych ludzi na spotkaniach „arabskich”, w których zawsze brali udział - zresztą to grono po tamtej stronie tęczy staje się coraz bardziej liczne: Andrzej Krzyształowicz, Ignacy Jaworowski, Adam Sosnowski, Andrzej Guziuk...

Tak myślę, że dosyć tych smutnych wieści, trzeba wracać do życia, które musi toczyć się dalej. Jak wspominałem na początku, miniony rok zapisał się bardzo dobrymi wynikami polskich arabskich koni występujących na arenach zagranicznych i w kraju. Szczegółowe wyniki zostały omówione w wielu artykułach prasy koniarskiej i na doskonale prowadzonym portalu internetowym naszego związku. Czasami się zastanawiam, czy Lidka Pawłowska przeznacza chociaż godzinę na sen podczas doby. Wynajduje i zdobywa w internecie wszelkie możliwe wieści o koniach z polskim rodowodem (nawet w dalszych pokoleniach) i informuje nas, hodowców, o tym wszystkim. Swoją drogą uważam, że Lidka i Wiesiek Pawłowscy powinni otrzymać specjalną nagrodę Związku - „Złotą Małpę @” -za nowości, bazę rodowodową i bardzo aktualną stronę PZHKA. Zresztą nie dotyczy to tylko strony naszego związku, ale również stron stadnin: Janowa, Michałowa i Białki - bardzo aktualnych i fachowych.

Jak co roku, czekaliśmy z niecierpliwością na wieści z największego chyba, mającego wieloletnią tradycję udziału polskich koni, pokazu w Scottsdale w Arizonie. W roku 1985 odbyła się tam jedna z najważniejszych polskich aukcji - Polish Ovation, gdzie osiągnęto zawrotne ceny: Penicylina - 1,5 mln USD, Diana - 1,25 mln USD, łącznie ok. 11 mln USD za 20 koni, przy średniej za konia 545 tys. USD. Rewelacja, łąza się w oku kręci, później ceny tylko spadały. Był to wierzchołek góry lodowej, ale też przykład działania ekonomii - przepisy podatkowe znacznie ułatwiły inwestowanie w hodowlę. W minionym roku janowskiej hodowli Pinga (po Gazai Al Shaqab), dzierżawiona do USA, została Wicemistrzową pokazu w Arizonie i zdobyła Top Ten w bardzo ostrej konkurencji pokazu w Las Vegas, gromadzącego najlepsze konie z obu Ameryk, Bliskiego Wschodu i Europy - to trochę taki

paryski Salon Konia w wydaniu amerykańskim. Zresztą szczęśliwy dla polskich koni, bo rok wcześniej Puchar Hodowców wywalczyły dla Michałowa dwie klacze - Emandoria i Embra, zdobywając tytuły Czempionki i Wice. Krótco przed Czempionatem Narodowym Pinga wróciła do Polski i w wielkim stylu wygrała, zdobywając laury Czempionki Klaczy i Best In Show.



Poganim - Top Ten World Championship oraz jego trener Gerard Paty i hodowca Marek Trela, Paryż 2010.
Fot. Wiesław Pawłowski.

Zwycięstwo było bardzo spektakularne - nie dotyczyło jakości tej klaczy, bo ta była wysoka, ale samej sztuki prezentacji Pingi, zwłaszcza w ruchu. Swoboda, wdzięk, urok, elegancja - tak można w skrócie ocenić styl, którym posłużył się Jan Trela (specjalnie sprowadzony tylko na występ tej klaczy). Sądzę, że swoje zdolności odziedziczył po kądzieli, bo wszyscy znamy ten niesamowity, urokliwy „dynamit”, tak charakterystyczny dla matki prezentera.

Niestety, było to ostatnie zwycięstwo Pingi w karuzeli pokazów: Puchar Narodów, Czempionat Europy, Salon Konia - to miejsca w klasie poza pierwszą trójką, bez szans na finał lub Top Five. Nie zawsze można mieć pretensje do sędziów - sędziowały ją trzy niezależne zespoły sędziowskie. Duża część sukcesu leży bowiem w rękach i... nogach trenera. Uważam, że problem miał sam trener i prezydent janowskich klaczy - Gerard Paty. Zmęczenie pokazami, zmiana kontynentu i klimatu też odegrały rolę. Podobnie było z pozostałymi końmi tej stadniny podczas jesiennych pokazów - im dalej, tym trudniej. Dało się to zauważyć zwłaszcza w ruchu, z czego płynnie wniosek, że amerykański sposób prezentacji w tej dziedzinie należy jednak zmodyfikować.

Powyższe zdarzenie doskonale ilustruje rozterki i niepowodzenia hodowcy, który oddaje swój produkt w ręce prezentera, trenera lub dżokeja. Koń ten sam, a ręka inna; czempion (czy miejsce w szpicy) albo daleka pozycja -co jest najbardziej smutne; derbista, albo „w roju”. Niestety, wyhodować (co powinno być najtrudniejsze) to wcale nie jest taka trudność w konfrontacji z treningiem, promocją, prezentacją

i sukcesami. Co pozostaje nam na pocieszenie - to jechać na następny pokaz i wierzyć, że tym razem się wygra. Tylko to nas trzyma, gorzej z wyścigami, bo gonitwy przypisane są do wieku i czasu.



Zdobywcy Pucharu Narodów w Aachen. Od prawej: Jerzy Białobok (michałów), Marek Trela (Janów Podlaski), Krzysztof Poszepczyński (Chrcynno Pałac), Krzysztof Goździalski (Falborek) i Sylwia Eberhardt. Fot. Sylwia Ilenda.

Wracając do naszych pokazów, miło zauważyć, że polscy hodowcy rozjeżdżili się po Europie i już cyklicznie biorą udział w wielu imprezach. Zawsze dobrze czujemy się w Weis - panuje tam prawie rodzinna atmosfera związana z Ferdynandem Huemerem. Spotkały się tam polskie konie z 9 ośrodków, a najwięcej wystawiły stadniny; Falborek Arabians, Chrcynno Pałac i SK Michałów. Szczególnie dobrze wypadły polskie klacze w klasyfikacji czempionatowej w kategorii młodzieży zdobywając odpowiednio: srebrny medal - Padowa (po Galba), SK Michałów, brązowy - Psyche Kreuzu (po Ekstern), SK Chrcynno Pałac oraz w kategorii senierek złoty medal - Emandoria, srebrny - Emmona, a brązowy - Pistoria - wszystkie z SK Michałów.

Pokaz jest organizowany na terenach targowych. Widać tam bardzo wielu lokalnych wystawców, konie western, które w Austrii mają wielu zwolenników. rozgrywany jest także Narodowy Czempionat Koni Arabskich.

Następne dwa pokazy, w których bierzemy udział, odbywają się w „rodzinnych” miejscach i historycznie są mocno związane z polską hodowlą. Pierwsze to Blommeród Arabstuteri -największy ośrodek hodujący polskie konie, miejsce urodzenia ogiera Probat (syna michałowskiego Pohańca) używanego z dużymi sukcesami w naszym kraju. Pokaz Scandinavian Open organizowany jest tam przez Vicke Sorensen - córkę założyciela stadniny Eryka Philipa Sórensena, legendy skandynawskiej hodowli. Zdobyte medale trafiły głównie do SK Janów Podlaski: srebrny wywalczyła Cenoza (po Ekstern), brązowy - Albano (po Gazal Al Shaqab), złoty i tytuł Best In Show -Primera (po Eden C), złoty - Equifor (po Gazal Al Shaqab), brązowy - Eurykles (po Emigrant). Brązowy medal zdobył także

Eternal (po FS Bengali) ze SK Mała Wieś, a srebrny - Lissar (po Gazal Al Shaqab) hod. SK Michałów. Jak widać, całkiem nieźle spisały się araby z Polski.



Pinga i Janek Trela, Janów Podlaski. Fot. Wiesław Pawłowski.

Drugim rodzinnym miejscem jest Stróhen - stadnina już w trzecim pokoleniu zarządzana przez rodzinę Ismerów, położona obok naturalnego ogrodu zoologicznego. Złote medale zdobyły tam: Parmana (po Al Maraam) hod. SK Michałów oraz Girlan Bey (po Pesal) hod. Michała Bogajewicza, srebrny - Ellissara (po Laheeb) hod. SK Michałów i brązowy - Primadonna (po Padrons Psyche) hod. Stanisława Redestowicza, własność Tomasza Tarczyńskiego - też bardzo dobrze.

Niestety, nie zawsze jest tak miło i pierwszy międzynarodowy pokaz w Pradze, w którym wzięła udział rekordowa liczba koni z Polski - ok. 25 sztuk, mało kto wspomina mile. Wprawdzie SK Janów zdobyła srebrny medal klaczką Palatina (po QR Marc) i brązowy Cenożą, ale była to mała osłoda w stosunku do oczekiwań. Pokaz zdominowały konie z krajów arabskich, których większość uczestników nie spodziewała się tam. Grupa sędziów preferowała przeciętne konie w typie egipskim. Sądzę, że organizator powinien zmienić trochę formułę imprezy - zamożni sponsorzy to nie wszystko, oni sami nie zapewnią klas, potrzebni są też inni hodowcy, których należy traktować poważnie i z szacunkiem, tym bardziej gdy organizuje się pokaz po raz pierwszy.

Wracamy na chwilę do kraju, bo to już czerwiec i Białka - gdzie rozegrano jubileuszowy XX Pokaz Młodzieżowy. Zobaczyliśmy w nim 116 roczniaków, dwulatków i trzylatków - to jedyny tego typu pokaz w Europie gromadzący tylko samą młodzież, występującą nawet w trzech klasach - A, B i C -

w jednym roczniku, co daje hodowcom większe szanse w kwalifikacjach do Czempionatu. Bardzo dobre przygotowanie janowskiej grupy dało dwa złote medale dla Pogroma (po QR Marc) i Palatiny oraz brąz - dla Primery, srebro - dla Michałowa: og. Empire (po Enzo) i kl. Zigi Zana (po QR Marc), a brąz - dla Marana (po FS Bengali) z SK Kielnarowa.



Gırlan Bey - Top Ten, Paryż 2010. Fot. Lidia Pawłowska.

Białecki czempionat nabrał już renomy i toczy się dość sprawnie, nawet pogoda była w tym roku przychylna. Hodowcy polubili to miejsce - typowe stado ogierów w polskim stylu, jakich nie mamy za dużo. Z reguły przeważa typ prusko-niemiecki - trochę ciężka-wy i ponury. Walczące z wieloma trudnościami SO Białka przeżywa w ostatnim okresie ciężkie chwile, związane z problemami natury ekonomicznej i organizacyjnej. Nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa - oszedł Jerzy Urbański (który chyba nigdy nie miał wewnętrznego powołania do sprawowania tej funkcji i ostatecznie nie czuł się szczęśliwy w tej roli), a zastąpił go Marian Pacewski. Ma trudne zadanie do wykonania, ale jest pełen zapału; gospodarował wcześniej na „ścianie wschodniej“ i jest zahartowany w boju. Pozostałe stadniny zadeklarowały pomoc nie tylko merytoryczną, bądźmy dobrej myśli, że będziemy spotykać się w SO Białka co roku.

Narodowy Czempionat w Janowie i Dni Arabskie z pewnością odbywają się pod szczęśliwą gwiazdą, mimo kataklizmów pogodowych. Ulewa z oberwaniem chmury już była, a teraz huraganowy powiew wiatru zerwa! dach i ściany przenośnych boksów jednego z namiotów dla koni. Na szczęście większych szkód nie było wśród koni i ludzi, ale jest nauuczka na przyszłość - mocno kotwiczyć do ziemi. Komisja

sędziowska dość ostro oceniła konie, dając wysokie noty tym wybitnym (miejsca 1-3. w klasie), a pozostałe musiały zadowolić się notami poniżej 90 pkt. W rywalizacji młodzieży czempiony z Białki zamieniły się w klasach miejscami z wice. Jeśli chodzi o klacze starsze, to Pinga pokonała Emmonę (z najwyższą notą pokazu - 95,33 pkt.). Emmona na otarcie łez dostała specjalną nagrodę za najlepszą głowę i ruch.



Emmona - Top Ten, Paryż 2010. Fot. Wiesław Pawłowski.

Z reguły, jak to bywało w poprzednich latach, najwyższej wypunktowana klacz otrzymywała nagrodę PZHKA. W tym roku było inaczej, ale i z tym pogodzić się trzeba.

Bardzo ucieszyło mnie zwycięstwo Alerta, którego lubię i czekam na pierwsze jego źrebaki w styczniu. Wygrał swoją klasę z niewielką przewagą nad Kabsztadem i Celsjuszem (91,33 do 91 pkt.) i choć zdystansowały go punktowo ogiery starsze - Salar 92,33 pkt., Eurykles 92 pkt. i Pegasus 91,67 pkt – to w ocenie porównawczej jury przyznało mu tytuł czempiona, bo jest realnym koniem, a nie „blenderem”. Tylko doświadczona grupa sędziów potrafi prawidłowo posługiwać się punktami, inni często traktują ocenę punktową jako pomoc przy ustawianiu rankingu w klasie.

Czasami śmieszają mnie rozważania naukowców od „pokroju punktowego”, budujących przeróżne teorie, w których ginie obraz całego konia. Anglicy, którzy wyhodowali najwięcej ras i którzy mają najwięcej wystaw, po prostu porównują osobniki ustawiając je w kolejności od najwyższej do najslabiej ocenionego.

O aukcji napisano już wiele i jest dużo racji w tym, że powracamy do normalności. Na pewno ograniczenie liczby klaczy w głównej aukcji do 25 przyczyni się do wyższego poziomu oferowanych koni i do sprawniejszej licytacji. Uważam, że Scott Benjamin bardzo dobrze sprawdził się w roli aukcjонера (nie po raz pierwszy) i ciągnął ceny „za uszy” ile mógł. Ciągłe jest kłopot z ringstewardami pomagającymi w licytacji - są mało mobilni.

Kryzys ekonomiczny zbliżył się do nas szybkimi krokami, zamożni klienci nie dokupują koni, a raczej chcą sprzedawać (z wyjątkiem szejków), potencjalni nabywcy mają mało przeciwników do licytacji i w efekcie ceny są średnio dobre. Sądzę, że musimy się przyzwyczaić do wyniku aukcji oscylującego w granicy 1 miliona euro - jest to najbardziej realne.

Pozostają do dyskusji sprawy kosztów imprezy - mocno rozkręconej, a dzisiaj już nie te czasy - „zastaw się, a postaw się”, i nie wiem czy stadniny będzie stać na tak huczną imprezę.

Jesień to trzy wielkie widowiska - najważniejsze, najcięższej rangi. Puchar Narodów w Akwizgranie był dla nas bardzo szczęśliwy. Zdobyliśmy to trofeum po raz szósty, a po raz trzeci - Puchar Hodowców, przy znacznym udziale koni michałowskich. Ekipa była bardzo liczna: SK Michałów, SK Janów Podlaski, Falborek Arabians, Podlesie Arabians, Chrcynno Pałac, Bełżyce Arabians, St. Roch Arabians, Grabów n. Pilicą, Monika Luft. Do finału zakwalifikowały się: z SK Janów - Primera, z SK Michałów - Zigi Zana, Pistařia, Emmona, Zagrobla, Emandoria, która została czempionką i Girlan Bey - jedyny polski ogier w finale. Emmona otrzymała specjalną nagrodę dla najwyższej ocenionego konia.

Z czempionatu Europy w Morsele, przy podobnym składzie koni, polskiej ekipie udało się przywieźć trochę więcej medali, a mianowicie wśród młodzieży: srebrny medal - Zigi Zana, Top Five - Piacenza (obie SK Michałów) i Psyche Kreuzu (SK Chrcynno Pałac), brązowy - Empire, też z Michałowa, a wśród seniorów: Emandoria - złoty medal i Top Five - Emmona i Cenoza, SK Janów Podlaski. Gorzej było z ogierami - brąz dla Girlan Beya i Top Five dla Equifora i Pésala.

Salon Konia w Paryżu dostarczył nam emocji jak mało kiedy. Rozgrywany był według specjalnych zasad połączonego systemu punktowego i rankingowego. Miało być bardzo dobrze, a wyszło trochę gorzej. Emandoria musiała zadowolić się srebrem przegrywając z Bess Fa'izah. Natomiast w finałach Top Ten znalazła się znaczna grupa michałowskich klaczy: Zigi Zana, Piacenza, Parmana, Pistoria, Emmona, Zagrobla i ogierek Empire oraz Psyche Kreuzu z SK Chrcynno Pałac. Poganin z SK Janów, a także polski Girlan Bey w rękach Athbah Stud. Stadnina Michałów została po raz drugi z rzędu uznana za hodowcę roku Salonu Paryskiego, a w jego 30-letniej historii zajęła drugie miejsce pod względem zdobytych czempionatów, za Arabią Saudyjską, ale - jak twierdzi Lidka Pawłowska - powinniśmy być ex aequo, gdyż nie policzono Czempionatu Galilei - przed Lidką nic do ukrycia, biedny Wiesław!

W dużym skrócie przytoczyłem wyniki najważniejszych pokazów i z racji braku miejsca ograniczyłem się tylko do zwycięzców czempionatów lub Top Five czy Top Ten. Cieszy bardzo fakt, że polscy hodowcy są coraz bliżej na dużych pokazach, wygrywają klasy lub są w pierwszej trójce. Wiąże się to na pewno z dużą presją wewnętrzną, a co za tym idzie - sięganiem po coraz modniejsze ogiery, czasami nie bacząc na to, jakimi matkami dysponujemy. Europeizacja polskiej hodowli koni arabskich postępuje bardzo szybko, tracimy realnego, prawidłowo zbudowanego konia na rzecz „głowo-szyi” - bo tym się wygrywa pokazy, ale nie wszystkie. Jeśli przyjrzymy się wnikliwie ocenom naszych koni, to wysokie punkty za kłode, nogi i ruch nieraz decydują o zwycięstwie. Pamiętajmy o tym, że granica -choć płynna - wprowadzania obcej męskiej krwi istnieje i nie przekraczajmy jej zbyt szybko. Tym bardziej, że jako grupa hodowców jesteśmy znaczącym i poważnym liderem na rynku, uczestnikiem wielu pokazów, i to z dobrymi rezultatami, o czym świadczą powyższe zestawienia.

Warta odnotowania jest również coraz większa aktywność Arab Horse Promotion Urszuli Łęczyckiej - agencja zajmująca się tworzeniem stron internetowych stadnin, współpracą hodowców europejskich, głównie włoskich, skupionych wokół „Tutto Arabi“. Gratulujemy i życzymy dalszego rozwoju oraz

zachęcamy innych, aby brali przykład jak zrobić „coś z niczego”.

I na koniec, nie byłoby tego artykułu gdyby nie nasze pismo „Araby”, o powstaniu którego dyskutowaliśmy od lat. Trzeba było dopiero uporu i konsekwencji w działaniu założycielki i redaktor naczelnej Izabelli Pawelec-Zawadzkiej, aby marzenia przerodzić w rzeczywistość - to już 20. numer. Wspólnie z Aliną Sobieszak zabiegają dzielnie o autorów i bardzo ważnych sponsorów. Dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy, jak wszelkie informacje zawarte w „Arabach” będą ważne za sto lat, tworząc historię naszej działalności dla potomnych. Myślmy więc o następnych pokoleniach hodowców koni arabskich, aby mogli czerpać z naszej wiedzy, tak jak my robimy to do tej pory, korzystając z wiedzy naszych poprzedników.

Życzymy naszemu pismu stu numerów, a później - to już tylko dalszych zer!